№ 30 (108). Płock, dnia 15 (3) kwietnia 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kaneniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pietrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Regens Seminarjum Duchownego

w Płocku

zawiadamia, że egzamina aspirujących do stanu duchownego odbywać się będą 22 i 23 czerwca w gmachu tegoż Seminarjum.

!Konkurencja!

Podaje się do wiadomości, że ceny biletów za przejazd parostatkiem wychodzącym z PŁOCKA do WARSZAWY od przystani **M. Fajansa** o godz. 6 i pół rano **ZNIŻONE**, a mianowicie:

Z Płocka do Warszawy klasa I-sza 50 kop.
„ II-ga 15 „

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	15	kwietn.	Anastazji	Wacława
Niedziela	16	„	*Grobu Chryst.*	Nosisława
Poniedz.	17	„	Aniceta	Krasi-sława
Wtorek	18	„	Apolonjusza	Gościsława
Środa	19	„	Hermogenesa	Władimira
Czwartek	20	„	Serwiljana i Sulp.	Czesława
Piątek	21	„	Anzelma	Drogomiła

Wschód słońca o godz. 4 m. 34.
Zachód słońca o godz. 7 m. 12.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 11 kwiet. 4 stóp 7 cali. d. 12 „ 4 „ 8 „ d. 13 „ 4 „ 10 „

		7 r.	1 p.p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C°	d. 11 kwiet.	5,8	11,2	9,4
	„ 12 „	5,8	8,8	5,2
	„ 13 „	3,4	10,4	5,6

Deszczu spadło: dnia 11 kwiet. 40 mm.
12 „ 11 „
13 „ 10 „

Jarmarki: *W gub. płockiej:* 25 kwietnia w Rypinie, w Mławie, w Radzanowie, Czerwińsku, dnia 26 kwietnia w Bobrownikach, Kikole, Sierpcu.

W gub. łomżyńskiej. Dn. 24 kw. w Ciechanowcu, 25 kw. w Stawiskach.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz z wolnego najmu z magistratu w Makowie, *Antoni Rudziński* zamianowany kancelistą w tymże magistracie.

Członkami dozoru kościelnego w Rutkowie zamianowani: *Jan Mościcki*, ze wsi Kalenczyn, *Jgnacy Kulesza*, ze wsi Mężenin, *Andrzej Kulesza*, ze wsi Olszewa (przełożony).

Członkami dozoru kościelnego kołakowskiego zamianowani mieszkańcy: wsi Gose-Leśnica, *Adnm Gosiewski*, wsi - Kolaki *Tomasz Gołaszewski*, wsi Kołomyja *Ksawery Czerski* (przełożony).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 2 do 8 kwietnia 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Kierunek chmur 1 p.	Opady m. m.	Uwagi
2 N.	—2,2	2,6	1,7	0,7	SW_0	SSW_3	O	2	10	0	S	—	—
3 P.	0,8	8,1	2,5	3,8	N_1	N_1	O	0	2	0	O	1,5	deszcz 3 p. p. n.
4 W.	1,3	9,5	3,9	4,9	SE_1	S_0	S_0	7	6	0	S	—	—
5 Śr.	1,9	12,9	7,9	7,6	S_1	S_3	W_0	0	5	10	SW	4,1	deszcz 2 pp. n.
6 Cz.	3,6	10,3	7,9	7,3	WSW_1	SW_2	S_2	0	2	10	S	2,4	deszcz 8 g. 50 m. p. n.
7 P.	3,1	10,3	9,4	7,6	WSW_1	W_2	WSW_2	0	1	8	W	0,5	deszcz w nocy
8 S.	9,9	13,0	9,4	10,8	S_1	S_1	SW_1	8	9	10	S	0,3	deszcz w nocy
Średnia				6,1							Suma opadu	8,8	

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Do czytelników

Teodor Tomasz Jeż, autor „Uskoków“, „Historji o pra... pra... wnuku“ i wielu innych znanyah powieści i dziel, po przebyciu ciężkiej choroby znajduje się obecnie w trudnych warunkach materjalnych.

Chcąc Mu przyjść z pomocą, grono osób powzięło myśl rozprzedaży książki Jego „Wspomnienie o Kraszewskiem“ na wyłączny dochód autora. W redakcji naszej znajduje się 10 egzemplarzy. Prosimy czytelników o zakupywanie tego dziełka w tak szlachetnym celu. Cena rb. 1.

Jeszcze w sprawie kolonji letnich.

Rok już prawie mija od czasu, kiedy w szeregu artykułów, „Echa“ zaznajomiły swych czytelników ze stanem obecnym kolonji letnich dla biednych dzieci zagranicą i u nas; artykuły te miały służyć prócz akademickiego i czysto praktycznemu celowi: chciały mianowicie zapoczątkować projekt stworzenia kolonji dla dzieci Płocka i Łomży. Autor mniemał, że co dobre dla stolicy, będzie dobre dla prowincji; przypuszczał, że na co zdobyć się potrafiły Łódź i Radom, na to zdobędą się mazowieckie grody. Jak dotąd głos ten został bez praktycznego celu. Nie wolno nam zataić, że istotnie przypadł on do smaku niejednemu z działaczy społecznych w granicach ziemi naszej pracujących. Mamy na to dowody. Ale prócz tych platonicznych oświadczeń uznania ad hominem, nie uczyniono nic dla urzeczywistnienia sprawy, którą uważamy za godną poważnych rozmyślań i trudów.

Tymczasem gdzieindziej kolonje takie rozwijają się coraz piękniej, dają coraz to lepsze rezultaty, przynoszą coraz to pełniejsze a zdrowsze owoce. Gdzieindziej, to znaczy dla nas przedewszystkiem—Warszawa. Leży oto właśnie przed nami świeżo z pod prasy drukarskiej wydane *sprawozdanie z działalności Towarz. kolonji letnich w m. Warszawie za rok 1898* (str. 89).

W roku minionym towarzystwo liczyło członków rzeczywistych 236, zwyczajnych 291. Na czele towarzystwa stoi komitet złożony z 15 osób (w tej liczbie 3 panie); komitet odbył posiedzeń 11. Do zapisu zgłosiło się dzieci 4,120, z których zakwalifikowano do wyjazdu dzieci 2,908 (wyjecha-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich

25) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Tu pani Flora aż złożyła ręce z zachwytu.

— Ot, co to jest być arystokratką. Niczego się nie boi, pojedzie i wszyscy ją przyjmą z otwartemi rękami!

— No, nie wy chyba—wtrąciła Hańka.—Domyślam się, że to żart ta twoja wizyta w Czerwonej. Nigdy tam nie bywaliście i słusznie.

— Jakto, przecież byliśmy z pierwszą wizytą i pani Nadęska nas rewizytowała.

— No tak, w miodowych miesiącach Walek zrobił dla ciebie to ustępstwo, ale teraz nie zrobi, ręczę ci.

— Teraz tembardziej! — zapaliła się pani Flora. — Jako kuzyn musi się przyczynić do ratowania pozorów, zrozum-że!

Lecz Hańka na to odparła, że Nadęscy nie są żadnymi kuzynami Borskich, tylko Oleckich, poczem wyszła, posłała Józefa po paczki, przywiezione z Warszawy, i objaśniła bratowę

— To twoje, a to Walkowe; nie wiem, czy będzie zadowolony. Gotowych sukienek dla Irci nie kupiłam, bo bardzo drogie, ale wiozę materjały i uszyjemy z mamą.

— To dobrze, to dobrze,—zgadzała się pani Flora, z dwoma cukierkami w ustach — Tylko się pośpieszcie, bo dziecko nie ma naprawdę co włożyć i w upał chodzi w flanelkach. Lunio ciągle mi o to głowę suszy... Ach!

Tu coś sobie widocznie przypomniała niemiłego, bo aż obie ręce włożyła we włosy.

— Co ci się stało?—zapytała Hańka.

— Ten Lunio, ten Lunio... to dopiero będzie! Rozdarł mu się kitel, ten z surowego jedwabiu, ja miałam go dziś zreparować, bo jutro nie ma co włożyć. Tamten w praniu. Na śmierć zapomniałam!

Opuściła ręce bardzo przygnębiona, ale zaraz się rozjaśniła.

— No, przecież mi głowy nie zdejmie. Przeproszę go i powiem, że cały dzień leżałam, bo naprawdę leżałam. Ciągle jestem teraz osłabiona. Potem przyjechali ci panowie... Ale trzeba wracać do nich, tylko jeszcze te paczki poukładam Luniowi na biurku, może go to wzruszy!

Zagarnęła paczki, przytem jedna jej się z rąk wymknęła i z brzękiem upadła na podłogę.

— Jezus Marja, szkło!

— Termometr—objaśniła Hańka i podniosła papier, w którym teraz gruchotały skorupy.

A pani Flora patrzyła na nią oczami pełnemi łez, naprawdę wystraszona i zupełnie bezradna.

— Już trudno — pocieszała ją siostra mężowska— musimy skłamać. Powiedz, że zapomniałam zabrać i że Melka przywiezie.

— Ach, jak to dobrze, moja ty najdroższa!

Flora chciała ją całować i byłaby resztę paczek upuściła na ziemię, lecz Hańka wczas ją powstrzymała.

— No, no! idź już do gości, a ja to wszystko Walkowi poukładam. Pożegnały się. Jedna wróciła do salonu, druga poszła do gabinetu brata, złożyła na biurku paczki i rachunek, poczem zabrała się do odjazdu.

Lecz w przedpokoju, zamiast Józefa, zastała dziedzica z Bronowa. W wielkich rękach trzymał jej maleńką pelerynkę i patrzył na nią poczciwym wzrokiem dziecka, które czeka, by mu pozwolono wyjść z kąta.

Hańka nie mogła powstrzymać uśmiechu. Przyjęła pomoc, ale, wychodząc, rzekła:

— Lichych ma Walek przyjaciół. Nawet nie przypuszcza jak lichych.

Wątorski zaś obie ręce przycisnął do swojej szerokiej piersi, szedł za nią i mówił:

— Ja wiem, ja wiem, pani ma rację, ja jestem ostatni łajdak!

Hańka znowu się uśmiechnęła, skinęła mu głową bez gniewu i pojechała. A on stał na ganku długo, patrzał, póki mógł dojrzeć czarny punkt w topolowej alei, w końcu ujął się garściami za krótką czuprynę i, tarmosząc swoją wielką głowę na prawo i lewo, szeptał:

— Masz ośle, dobrze ci durniu, dobrze, oo, dobrze!

ROZDZIAŁ VI.

W Rucinku już dawno wydzwonili południe. Przeleciała chmara dziewek w czerwonych chustkach i pstrych spódnicach, z widłami w rękach; ruszyli z przed stajni fornale, wołając z wysokości wielkich, drabiniastych wozów—wio, wiooo! ucichły grzmiące głosy pisarza i ekonoma, młody dziedzic wsiadł na konia, pędem minął szereg wiejskich chałup i przepadł w polu. A potem gwar na podwórzu przycichł, przed owczarnię zajechała pierwsza fura siana i opustoszała droga, która popielatą taśmą szła ode wsi, tuż popod ogrodzeniem i bzami dworskiemi, pod ostrym kątem przecinała wjazd, wysadzany akacjami, i rozlewała się w około stawu w dużą płaszczyznę, ujętą w czerwone i szare rame owczarni, stajen i stodół.

Ale w bramie, wprost z przed okien dworu patrzącej na pustą drogę, stary Borski stał ciągle.

Jedną ręką i biodrem oparty na lasce, z obwódką białych włosów pod granatową maciejówką, z pionową brózdą nad krótkim i prostym nosem, z zawiesistym, bardzo białym wąsem i w szarym kitlu, spiętym na pętlice, wyglądał na tle wysokiego dworu z gankiem, jak Matejkowska postać, pod którą poeta lub romantyczna panienka, chętnieby napisali—Przeszłość. (*C. d. n.*).

ło 2,222 t. j. 76%). Postęp uwidoczniają liczby następujące:

rok	1896	1897	1898
zapisano dzieci	3240	4032	2908
zakwalifik. do wyjazdu	2280	2744	2908
wysłano	1961	2135	2222

O dzieciach wysłanych, sprawozdanie przytacza szczegóły następujące: co do płci wysłano 1,146 chłopców i 1,076 dziewcząt, co do wyznania: chrześcian 1,620, żydów 601, co do wieku: najmłodsze dzieci liczyły lat 7 (takich było 3), najstarsze 15 (2), najwięcej zaś było 9-letnich (559); co do wykształcenia: chodziło do szkoły 1,498 t. j. blizko 70% (cyfra dość jak na stan oświaty u nas pocieszająca!); co do opieki domowej: posiadało rodziców 1,841, sierot zupełnych było zaledwie 47.

Na stan zamożności dzieci wysłanych rzuca światło statystyka mieszkaniowa, przeprowadzona przez urzędników towarzystwa. Zdarzało się bowiem, że pod miano „biednych i słabowitych" dzieci, podszywano dzieci rodziców zamożnych. Towarzystwo tedy, po zapisie dokonanym przez rodziców, bada stan zamożności na miejscu przez urzędnika zaufanego. Okazuje się tedy, że w roku sprawozdawczym, mieszkanie rodziców składało się z jednej izby w 1,469 wypadkach ($^2/_3$ ogólnej liczby), z dwóch izb w 604. Przeciętna liczba osób w izbie wynosiła 6—7 (najwyższa 18 w 1-nej izbie. W jakim świetle ta jedna cyfra przedstawia nędzę wielkomiejską).

W roku sprawozdawczym dzieci przebywały na 13 kolonjach; z liczby których 3 utrzymywane były przez osoby prywatne, w siedmiu wypadkach udzielono kolonjom mieszkań darmo, w trzech zaś wypadkach Towarz. płaciło właścicielom za mieszkanie.

Opieka i usługa na kolonjach wykonywaną była przez 84 osoby. Stan zdrowotny wogóle był bardzo dobry (ogółem wypadków chorób było 36). Co do rezultatów hygienicznych, mówi sprawozdanie:

„Pomijając nie ulegający wątpliwości wpływ dobroczynny na wszystkie narządy, ujawniający się w lepszej ich sprawności i większej odporności na niepomyślne czynniki, jednym ze sprawdzianów jest przyrost ciężaru. Przyrost ten jest tem ważniejszy, że dziecko, używając przez znaczną część dnia ruchu i znajdując się w warunkach przyśpieszających przemianę materji, ma podczas pobytu na kolonji raczej skłonność do straty na ciężarze. Pomimo to średni przyrost ciężaru u dziecka przez 4 tygodnie wyniósł 3½ funt. Największy przyrost był 12 ft., najmniejszy 2½ ft."

Stan finansowy przedstawia się jak następuje: Z roku poprzedniego (1897) pozostało rb. 6,808 k. 98, w roku sprawozdawczym wpłynęło: że sprzedaży rabatowej rb. 5,306 k. 35, z ofiar 13,978 k. 99½, ze składek członków rb. 3,566 k. 50, z procentów od kapitałów rb. 1,364 k. 55, z ofiar w naturze rb. 2,393 — ogółem rb. 30,887 k. 74½, a wydatki wyniosły rb. 23,933 k. 44½, pozostało tedy na rok bieżący rb. 6,954 k. 30. Widzimy więc, że zarząd gospodaruje dobrze, kiedy bilans instytucji dobroczynnej, żyjącej głównie z ofiar prywatnych, niestałych potrafi zamknąć remanentem tak pokaźnym.

Przeciętny wydatek na 1 dziecko wynosił rb. 11 kop. 65, (najmniej rb. 7 k. 46 w Przedborzu, najwięcej rb. 12 kop. 90 w Ciechocinku).

Inwentarz Towarzystwa oceniono na 10 tysięcy rubli. Kapitał żelazny utworzony z zapisów: Skiwskich, Czabana, Milewskiego, Rosenberga, Stachowskiego — wynosi rb. 25,500. Towarzystwo posiada również kolonję wiejską pod Warszawą, zapisaną przez A. Stachowskiego. Ogółem majątek Towarzystwa oceniono na rb. 43,504 k. 96½.

* * *

Zamykamy uwagi sprawozdawcze nasze przypomnieniem, wypowiadanem pod adresem właściwym, aby nie pozostawiono odłogiem sprawy zakładania kolonji letnich w okolicy najbliżej nas obchodzącej. Jestto obowiązkiem przedewszystkiem lekarzy zamieszkałych w Płocku i Łomży. Wciąż i bezustannie skarżymy się na Anioła Stróża życia prowincjonalnego na wszechpotężną *Nudę*, na szarzyznę życia, które nas otacza, na brak pola do pracy społecznej, uczciwej a owocnej. Z drzemki budzi nas zaledwie pobudka... wintowa. A tu spojrzeć tylko, jakie wielkie dziewicze, nietknięte ugory czekają oracza, tęsknią za siewcą. Ile treści dobroczynnej, prawdziwej obywatelskiej złożyć można w te rany życia, śród których pędzimy zazwyczaj bytowanie ślimacze, uciekając przed lada wietrzykiem niepowodzenia pod osłonę skorupy!

Jedynym skrawkiem tego ugoru są u nas kolonje letnie dla słabowitych dzieci,

Uprzytomnijmy sobie, że nietylko tacy magnaci, jak Paryż, jak Berlin—albo jak last not least—Warszawa pozwalają sobie na zbytek utrzymywania kolonji letnich.

W Szwajcarji, jak pisaliśmy w roku zeszłym, lada chudopachołek miejski, lada osada licząca 5—6 tysięcy ludzi utrzymuje kolonję letnią. Skromne to oczywiście zapoczątkowania! Jeden dwu lekarzy, ksiądz, adwokat wspólnemi siłami zbierają biedne dzieci dwa razy w tygodniu (albo i codzień) w jakie miejsce, (zazwyczaj w budynku szkolnym), każą pić mleko, ile które wypić zechce i potrafi—i wyprowadzają za miasto na pola i łąki. Tutaj po odpoczynku organizuje się zabawa, w którejby dzieci wszystkie udział przyjąć mogły. Takich gier jest dziś w epoce „ogródków Freblowskich mnóstwo. Pomyśleć tylko, ile zacnych myśli, ile uczciwych uczuć wpoić, poddać potrafi takiej gromadzie inteligientny przewodnik, w słońce ideału zapatrzona dozorczyni. Jakie to ziarna uspołecznienia, uobywatelenia posiać można w sercach tych mieszkańców suteryn wielkomiejskich, ofiar nędzy i ciemnoty.

Środków pieniężnych na to trzeba mało i środki takie znajdują się stale. Trzeba tylko jakiej drobnej na pozór rzeczy, bez której niemasz żadnej działalności społecznej, bez której, co więcej niemasz—człowieka! Trzeba tylko bliźniego swego miłować.

S. Posner.

List rzemieślnika.

Panie Redaktorze!

Ja, rzemieślnik, proszę najmocniej o poprawienie i przekształcenie mego listu o wystawie tak, aby go można czytać w druku w gazecie, którą przecież i my rzemieślnicy czytamy i nieraz z niej dowiadujemy się o niejednem. List mój tyczy się *wystawy w Płocku.*

W myśl artykułu p. Zdziarskiego i dopełnienia p. redaktora o poparciu i robieniu odezw, w sprawie wystawy, co wszystkim nam rzemieślnikom bardzo się podobało, to ja podaję projekt, aby każdy cech w Płocku wybrał z pośród siebie przedstawiciela, którzyby razem zebrawszy się, obmyślili wspólnie rzecz i postanowili przyjąć udział w wystawie. Na kierownika w tym dziale, któryby nam dobrze poradził i słowem i piórem głosowałbym wybrać samego pana redaktora, a on z pewnością chętnie się zgodzi.

A co p. Zdziarski pisze w swojej odezwie, że wystawa taka jest drobną i niewielkiej wagi rzeczą, to ja nie zgadzam się z tem, bo sądzę, że jak sprawa dobrze będzie pokierowaną, gdy na wystawie nietylko zabawy szukać będziemy ale i pożytku. to da ona początek i będzie w dalszym ciągu do rozwijania rzemiosł, a może nawet stać się zaczątkiem stałej wystawy rzemiosł. Taki bazar rzemieślniczy da nam możność łatwiejszego zbycia dobrego towaru. Radziłbym, aby Tow. dobroczynności w Płocku skorzystało że świeżo otrzymanego daru od ś. p. Dąbrowskiej i przeznaczyło część domu, gdzie ma odbywać się nauka rzemiosł, na pomieszczenie wzorów rzemieślniczych i ułatwienie sprzedaży towaru nam młodym i nieznanym rzemieślnikom.

Radzę tylko wziąć się ostro do roboty i przygotować okazy na przyszłą wystawę.

Pod naszą opieką mógłby się urządzić również dział przemysłu wiejskiego, trzeba by zaprosić ludzi, którzy się tem zajmują i wiedzą, gdzie czego szukać. A takimi są np. p. redaktor Zorzy Malinowski z Warszawy, p. doktór Rutkowski z Płońska, zaprosić również trzeba jednego księdza, jednego nauczyciela, kilka pań ze wsi, które drobny przemysł na wsi szerzyły i popierały, a z pewnością i p. redaktor nie odmówi swej pomocy.

Powiedziałem, com myślał i jak umiałem, a moi towarzysze pracy powinni o tem pomyśleć. Trzeba robić raźnie i myśleć o tem. Ja majster ciesielski zapewniam że sumiennie a tanio zrobię budynek dla rzemieślników, p. Apfelbaum go przyozdobi a inni także niech dołożą swej pracy, a pokażemy na wystawie, co umiemy robić. Polecam się łaskawej pamięci pana redaktora.

Majster ciesielski.

(Odpowiedź redakcji). W obec zaufania, jakie pokłada w nas p. Majster oświadczamy, że z gotowością służyć im możemy. Zachodzą w danym razie dwie okoliczności. Jak rzecz tę rozstrzyga komitet, który wybrany został dla urządzenia tegorocznej wystawy przez wydział rolny przy Muz. P. P. i H. i jak na tę sprawę zapatruje się ogół rolników, przemysłowców i rzemieślnikow. Jeżeli pp. rzemieślnicy mają szczerą chęć przyjąć udział w wystawie, to powinni naradzić się pomiędzy sobą, wybrać ludzi odpowiednich i obmyślać już teraz środki i sposoby, w jaki sposób przedstawić swe wyroby. Sądzimy, że w krótkim czasie otrzymamy odpowiedzi tak od komitetu, czy możliwem jest, aby wystawa tegoroczna obmyślaną była w szerszym zakresie jak również od rzemieślników, czy mają zamiar przyjmować w niej udział.

PŁOCK.

Nowa cukrownia. W dniu 8 b. m. w Gulczewie u p. Wolibnera odbyło się zebranie w sprawie budowy cukrowni w Borowiczkach. W tym celu zawiązał się komitet urządzający, do którego weszli pp. J. Demby dyrektor cukrowni Sanniki, J. Gościcki z Lelic, Wł. Fryben z Borowiczek, Wł. Jasieński z Płocka, Zygmunt Ostrowski z Borowic, prezes dyrekcji tow. kred. ziemsk. Waldemar Piwnicki z Gilina i Wacł. Wolibner z Gulczewa. Na czele Towarzystwa, jako zarządzający, staje znany w sferach cukrowniczych dyrektor J. Demby. Na radcę prawnego postanowiono zaprosić jednego z mecenasów warszawskich, przyczem zmieniono myśl pierwotną co do siedziby zarządu. Siedzibą taką będzie Warszawa, a nie Płock. Przy rozważaniu projektu przez komisję techniczną przyznano w ogóle, że wszystkie warunki nadają się najzupełniej dla budowy fabryki. Miejscowość, woda w oznaczonej ilości, połączenia szosowe, wreszcie mające się wkrótce podobno urzeczywistnić połączenie kolejką Radziwia z Kutnem, co znacznie ułatwi sprowadzanie węgla i innych materjałów, stanowczo przemawiają za budową cukrowni w tem miejscu. W blizkości znajdują się również bogate pokłady torfu. — Na razie, o ile wiemy, wnioskodawcy mają już zapisów przeszło na 300,000 przyczem starają się wciągnąć jaknajwięcej kapitałów miejscowych, bez współudziału większych kapitałów ze strony bankierów. Akcje będą 250 rb. Ci, którzyby mieli zamiar wziąć akcje na pewną sumę, powinni się udać do jednego z wyżej wymienionych członków komitetu urządzającego w celu podpisania odpowiedniego oświadczenia, a następnie 5% tej sumy, na jaką się zapisali złożyć w Towarz. wzaj. kred. w Płocku. W razie gdyby tow. budowy cukrowni w Borowiczkach z jakichkolwiek bądź powodów nie przyszło do skutku, pieniądze zwrócone będą przez wzajemny kredyt z 4%. Zaznaczamy przytem, że z zapisami trzeba się spieszyć, gdyż kapitaliści warszawscy bardzo chętnie przyjmują udział w tego rodzaju przedsiębiorstwach. Sądząc zaś z ostatnich sprawozdań rynków cukrowniczych kijowskiego i zagranicznych, cukrownie w ostatnich latach przynoszą dobre zyski. Wciąż się skarżymy na brak ruchu w naszej okolicy, na wychodźtwo ludzi, nie mających zajęcia odpowiedniego, może więc budowa fabryk ożywi ruch ten, a ludziom da możność lepszego zarobku. Co do ilości buraków to również fabryka jest już prawie zabezpieczoną, bo oświadczenia do zawarcia umowy na plantacje napływają licznie.

Mieszkania stróżów. Słyszeliśmy, że wkrótce wydelegowaną zostanie komisja w celu obejrzenia mieszkań stróżów, jakie im gospodarze wydzielają. Mieszkania te w naszem mieście pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Z Ministerjum finansów nadeszła do Banku państwa wskazówka, aby wycofywać z obiegu monetę złotą $7^1/_2$ rublową (półimperjały). Jako powód wyjaśniono, że moneta ta jest bardzo zbliżoną do sztuk 10-sięcio rublowych, co jest przyczyną częstych pomyłek w kasach. Polecenie to nie jest dotychczas nakazującem, lecz w przyszłości spodziewać się można, że półimperjały nie będą miały obiegu na rynku pieniężnym.

Z żeglugi parowej. Jak wiadomo, niektórzy właściciele statków nie przyłączyli się do towarzystwa, które utrzymuje na Wiśle żeglugę parową i utworzyli oddzielne towarzystwo p. n. „Konkurencja". Nie wchodzimy w to, z jakich powodów oddzielono się od syndykatu, dość że pasażerom było z tem dobrze, bo „Konkurencja" przewoziła ich po cenie niższej, niż towarzystwo. Ale od czegóż konkurencja! Towarzystwo, chcąc zabić w zarodku wszelkie wyłamywanie się ze związku, zniżyło ceny za przejazd do minimum, i w ten sposób zmusi „opornych" do połączenia się z nimi. Odbije się to na skórze pasażerów, gdyż po zwalczeniu krnąbrnych przedsiębiorców, wszystko powróci do stanu dawnego. I z pewnością tak będzie, bo trudno będzie „Konkurencji" ostać się wobec przewagi kapitałów towarzystwa, które może przez czas pewien poświęcić coś na straty. Słyszeliśmy również, że właściciel statków p. Górnicki wziął w dzierżawę parostatki innych właścicieli i tym sposobem stał się jedynym panem żeglugi parowej na Wiśle.

Najście. Na mieszkanie p. W. przy ul. Misjonarskiej dwaj złoczyńcy, obecnie już wiadomi, zrobili najście w nocy d. 11 na 12 b. m. Najście to było widocznie z zamiarem grabieży a może i morderstwa, gdyz u napastników znaleziono drąg i nóż. Rzecz się tak miała. Złoczyńcy powiadomieni byli naprzód, że p. W. w dniu tym nie będzie nocował w domu. Dwukrotnie odwiedzili służącego, proponując mu wódkę, z zamiarem widocznie upojenia, czego jednak nie osiągnęli. Będąc pewnymi że p. W. nie ma w domu, wtargnęli do mieszkania, wyważywszy drzwi drągiem. Służący zaczął krzyczeć a na krzyk ten przebudził się pan W., ktory zbiegiem okoliczności pozostał w dniu tym w domu. Napastnicy zatrwożeni, że tak pomylili się w swych przewidywaniach, zbiegli. Że służącym widocznie chcieli rozprawić się nożem, ale obawiali się rozpocząć walkę z dwoma osobami. Wyśledzenie napastników nie było trudnem, gdyż służący domyślił się od razu tych, którzy w dniu tym proponowali poczęstunek.

† Jerzy Kirkor, lat 13, uczeń klasy 2-ej gimnazjum płockiego.

Ofiary. Z przedstawienia dziecinnego, urządzonego podczas świąt w kółku rodzinnem w Pułtusku, zebrano na wpisy dla niezamożnych uczniów rb. 1 k. 50.

— Na wpisy dla uczniów gimnazjum płockiego z parafji rogotwórskiej rb. 1 k. 2.

— Na odzież dla biednych: L. S. k. 20, F. S. k. 5.

— Zamiast wieńca na trumnę Jurka Kirkora, składamy 5 rb. na wpis dla niezamożnego kolegi jego. *Czechowscy.*

Ofiary. Pp. Maurycowie Binentalowie z okazji opuszczenia Płocka składają w redakcji rb. 20 na cele następujące: 5 rb. dla płockiego tow. dobroczynności. 5 rb. na schronisko dla kalek i starców starozakonnych (na ręce p. Bronisławy Golde), 5 rb. na szkołę Talmud Thora i 5 rb. na ochronkę dla dziewcząt, pozostającą pod opieką p. Markusowej Wolfsohn.

ŁOMŻA.

Do łomżan prośba. Pismo nasze ma uwzględniać życie i sprawy dwóch gubernji, przynajmniej tak głosi tytuł u góry. Zakładając gazetę naszą, byliśmy ze strony dobrze oświadomionych ludzi powiadomieni, że takie połączenie spraw dwóch gubernji zupełnie odpowiada celowi, gdyż pismo może być więcej żywotnem przez liczniejszy udział piszących, a następnie, przy dostatecznej ilości czytelników, będzie miało byt trwały i zapewniony. Obiedwie gubernie nie miały pisma. Łomżyńska gub. uboższa pod każdym względem, nie utrzymałaby go bez ofiar postronnych, tak nam przynajmniej mówiono i z czem zgadzaliśmy się zupełnie. Dla czegóżby nie połączyć je jednem pismem, zwłaszcza że pod wielu względami zbliżone są do siebie. Braliśmy pod uwagę, że czytelnik łomżyński o dwa dni później będzie czytał pismo, ale czyż to mogło i może stanowić przeszkodę w danym razie. Sprawy poruszane, jeżeli są ważne, pozostają ważnymi i po dwóch dniach. Nie uprawiając polityki, którą trzeba podawać na gorąco, sprawy poruszane przez nas pozostają zawsze interesującymi, a wiadomości nigdy nie spóźnione. To wszystko mieliśmy na względzie. I początkowo z tem było bardzo dobrze, obiedwie gubernie traktowane były równolegle, nawet pod względem wymiaru szpalt. Ale od pewnego czasu wszystko się urywa. Zainteresowanych pismem coraz mniej, wiadomości z łomżyńskiego coraz skąpiej nadchodzą. Czyżby rzeczywiście po roku wyczerpał się już ca-

ły materjał z Łomży i okolic. Czy też jak zwykle, początkowo zapalamy się do sprawy, aby później tem prędzej zagasnąć?

Jeżeli będziemy widzieli, że pismo nasze nie odpowiada drugiej części jego tytułu, wtedy zmuszeni będziemy wykreślić ją i pozostawić tylko „Echa płockie...“

Może zresztą łomżanie nie są zadowoleni, że nie mają pisma na miejscu, wtedy niech jak najprędzej pomyślą o tem, a my nietylko, że nie będziemy tem zmartwieni, ale cieszyć się będziemy, gdyż uznajemy, że pismo wydawane w samej Łomży odpowie lepiej swemu zadaniu. Ale do tego czasu niech ten organ wspólny będzie echem nie tylko okolic płockich, ale i łomżyńskich.

Wieczór tańcujący w połączeniu z tombolą odbył się w d. 6 b.m. w sali resursy miejskiej. Dochód z zabawy tej osiągnięty przeznaczony został na opłacenie wpisów za wydalonych uczniów i uczenice, którzy składają podziękowanie urządzającym tę zabawę. — Przy tej sposobności zapytujemy, co się dzieje z towarzystwem pomocy dla uczącej się młodzieży, o którem w roku zeszłym tak szeroko rozprawiano. Wobec wydania niedawno ustawy normalnej w tym względzie dla gubernji Król. Polskiego zdaje się trzebaby się sprawą tą zająć na nowo, a z pewnością pozyskanie zatwierdzenia byłoby obecnie bardzo łatwem.

Z kasy przemysłowej. W dniu 9 b. m. odbyło się doroczne zebranie członków kasy przemysłowej. Szczegółowe sprawozdanie z obrotu kapitałów i wyborów członków nowych, zamieścimy w numerze przyszłym.

Kancelarja Warszawskiego Generał-Gubernatora zawiadomiła p. gubernatora łomżyńskiego, iż koszty utrzymania aresztantów w więzieniach śledczych i policyjnych pozostaną na rok 1899 bez zmiany, prócz Warszawy, gdzie norma utrzymania została obniżoną z 11 na 10 kop. na dobę.

Z naszych okolic.

Odnowienie kościoła. Z Warszawy wyjechał artysta malarz p. Czesław Czarnecki, w celu odnowienia fresków w kościele w Skępem.

W Sierpcu na korzyć straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w d. 15 i 16 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostaną następujące utwory dramatyczne: „Albo niebo albo piekło", komedja w 1-ym akcie Leona Madejskiego, „Na łonie natury" fraszka sceniczna w 2 odsłonach Michała Bałuckiego i „Okrężne" obrazek ludowy ze śpiewami J. Korzeniowskiego,

Straty, wyrządzane corocznie przez pożary w Królestwie, według danych urzędowych, wynoszą ogółem 2,997,652 rubli (4,235 wypadków).

Na gubernję płocką przypada 220,229 rb. strat na 273 pożary; na gub. łomżyńską 229,370 rb. strat na 220 pożarów.

Z pow. pułtuskiego ludność gromadnie emigruje do Ameryki, według dochodzących wieści na Kubę. Emigranci przejeżdżają przez Maków, skąd żydzi ułatwiają im przejazd za granicę, za 14 rb. od osoby.

Ostrołęka. W d. 16 b. m. odegranym zostanie przez miejscowe grono amatorów obrazek sceniczny w 3 aktach p. t. „Wyścig dystansowy" napisany wspólnie przez Klemensa Junoszę i K. Laskowskiego.

W Radzanowie, osadzie w gub. płockiej wakuje posada lekarza. Przybywający tu lekarz, ma zapewniony zasiłek 300 rublowy rocznie, oraz obiady u właściciela apteki; prócz tego praktyka dać może od 700 do 800 rb. rocznie.

Bliższe szczegóły u p. Chaniewskiego w Radzinowicach przez Strzegowo.

Zorza donosi, iż proboszcz parafji Kadzidło usiłuje powstrzymać wychodźtwo ludowe zagranicę, wysyłając młodzież wiejską na roboty do Warszawy. W tym roku zapisało się około 600 osób.

Z Mazowsza, pow. lipnoski. Po ukończeniu budowy nowego kościoła, stary cmentarz, na którym przed półwiekiem chowano zmarłych, będzie zniwelowany i doprowadzony do porządku. Niektóre nagrobki domagają się koniecznej naprawy, grożąc upadkiem. Szczególnie nagrobek: Teresy Zboińskiej Nałęcz † 18 Września 1827 r., Piotra Nałęcz † 8 Września 1828 r., Franciszki Romockiej † 1862 r., Bernarda Smoleńskiego, sędziego Apel. Król. Polsk. dziedzica Mazowsza † 1847, Marji Biernackiej † 1861.

Z okolic Glinojecka piszą do nas. Oziminy przedstawiają się dość dobrze, a dzięki roszącym często obecnie deszczykom ciepłym szybko rosną, jak wogóle i cała wegietacja rozwija się w tym roku pospiesznie. Osobością w naszej okolicy jest młyn na rzece Wkrze, we wsi tegoż nazwiska. Młyn ten zbudował niemiec z Parowy pod Płockiem na gruntach włościańskich, właścicielom których dobrze zapłacił. Młyn obracany jest za pomocą turbiny i wyrabia mąki bardzo ładne. Kradzieże są na porządku dziennym, kradną głównie inwentarz i nie ma dnia, żeby nie było słychać, że nocy tej tam skradziono konia, gdzieindziej krowę, owdzie wieprzaka. Jako nowość, rzadką u nas spotykaną, zaznaczyć trzeba, że we wsi Luszewie część dróg pomiędzy polami dworskimi wysadzono wiśniami. Szkoda tylko że nasi włościanie przedwcześnie zrywają owoc, a łamią przytem nieraz gałęzie.

Z pod Zambrowa. W parę dni po świętach rozpoczęto tu siew przy bardzo pomyślnych warunkach. Marzec był bardzo suchy i na początku kwietnia mamy łagodną, suchą pogodę. Czy i nadal będzie pogoda nam sprzyjać, niewiadomo, ale w każdym razie prędzej należy się spodziewać w kwietniu jeszcze lub w maju bardzo wielkich opadów,

Roślinność budzi się ze snu zimowego. Kwitną tu lub lada dzień zakwitną następujące rośliny w dzikim stanie rosnące: Podbiał (Tussilago Farfara L.), Sledzienica (Chrysosplenium alterxifolium L.), Wiosnówka (Drata serra L.), Muchotrzew (Stellaria media C.), Kaczyniec (Caltha palustris L.), Sasanka gajowa (Anemone nemerosa L.), Fijołek (Viola odorata L.), Fasznik pospolisy (Capsella Bursa pasloris M.), Sasanka trojanek (Anemona Hepatia L.), leszczyna już okwitła dawno, osina zaś (Alnus) kwitnie obecnie.

Bociany zjawiły się przed tygodniem, ale w mniejszej liczbie niż zwykle. Stawy zaroiły się od żab, które w dniu 3 b. m. urządziły pierwszy w tym roku koncert wieczorny. *Fr. W.*

W Rakowie (pow. rypiński) pojawiła się nosacizna. Jeden koń został zabity, a podejrzane o chorobę, znajdują się pod doglądem weterynarzy.

Zemsta złodziei. Podczas objazdu nocnego w d. 2 kwietnia dwaj strażnicy ziemscy wsiedli na podwodę włościanina Gogolina ze wsi Leciszewa, z którym przybywszy o godz. 2-ej do Trutowa, wstąpili do pewnej chałupy, gdzie światło jeszcze się paliło. Po niejakim czasie właściciel koni, znudzony oczekiwaniem, wszedł do chaty za strażnikami. Kiedy nad ranem wyszli wszyscy z chaty razem, koni z wozem już nie zastali.

Ze wschodem słońca udali się na poszukiwanie i niebawem natrafili na ślad, który dopomógł im pod wsią Kijaszkowem odnaleźć wóz, a nieco dalej, w torfowiskach, konie, pozabijane odłamanym dyszlem (konie wartości rb. 300). Według obiegających pogłosek, faktu znęcania się nad zwierzętami złoczyńcy dopuścili się, chcąc postraszyć kilku właścicieli koni w Leciszewie, którym polecili przedtem zebrać pomiędzy sobą i złożyć w oznaczonym czasie i miejscu rb. 500.

Węgrzynowo folwark w pow. sierpskim położony, przestrzeni włók 8, zakupiony został w podziałach przez 8 włościan miejscowych przy pomocy banku włościańskiego, który udzielił każdemu z nich pożyczki 950 rb.

Zmarli. Jakób Gołębiowski, obywatel ziemski z pow. sierpskiego, w wieku lat 42.

Przetargi. W d. 12 maja r. b. odbędzie się przetarg o wydzierżawienie na 3 lata łąk we wsi Turośla pow. kolneńskiego. Łąki te zajmują przestrzeni 236 morgów i 202 pręt. i podzielone są na działki, z których 22 znanych jest pod nazwą noworadzkich, 23 lemańskich i 1 lachowska. Szczegóły w biurze powiatowym kolneńskiego.

KORESPONDENCJE.

Z pod Lubicza.

Roboty wiosenne w polu, prawie na ukończeniu. Kilku gorliwszych gospodarzy, widocznie trzymając się starego przysłowia:

„Gdy siejesz w Marcu, to zbierzesz w garncu,
A gdy w Maju, to sprzątniesz w jaju;“

złudzonych iście wiosennem ciepłem w początkach marca, pozasiewało już grochy.— Tymczasem przeszło od 2-ch tygodni mamy ciągłe zimna i mrozy, dochodzące nieraz do 10 st. Réamiura, zdaje się więc, że powyżej zacytowane przysłowie, chyba się w tym roku nie sprawdzi.

Ceny na zboże mamy wcale nie złe; lecz jak mi ów kupiec I-ej gildji mówił, co to pono nawet na okiennicach swą firmę wypisał, to więcej obywateli zboża do siewów kupuje niż sprzedaje, ponieważ w ich stodołach i spichrzach oddawna już pustki. Żeby to jeszcze te kupna za gotówkę się odbywały, toby jeszcze pół biedy było, lecz prawie zawsze dzieje się to na wekselki, płatne po żniwach. Cóż więc dziwnego, że coraz częściej, jak to mądry lubicki żydek Srul Leibitscher, w swym liście opisał; eks-handlarze zajęczych skórek, powozami jeżdżą i dobra kupują, a ex-obywatele piechotą chodzą i psami handlują.

Dziwnem to zaiste, że cały handel w Lubiczu i okolicy w rękach żydowskich spoczywa; lecz jeszcze dziwniejszem, że tak obywatele jak i włościanie, mieć wolą interesa z żydem niż z katolikiem. Przed kilku laty osiadł w Lubiczu kupiec-polak—i cóż się stało? Oto wszyscy wolą udawać się do kupców żydowskich i z nimi zawierać tranzakcje, niż wspierać rodaka. Bo Srul lub Josiek da większą zaliczkę; przytem cierpliwy, gdy w jednym roku swego nie dostanie, to często jeszcze dopłaci, procencik porachuje i cierpliwie czeka; a polak żąda w terminie odstawy, suchego ziarna etc.—co strasznie się panom obywatelom nie podoba.

Dalibóg! chłopek nasz często mędrszy od pp. obywateli, zwłaszcza kiedy mu o interes idzie. Np. we wsi Czernikowo, przez długi czas mieszkało trzech żydów, trudniących się handlem, a raczej wyzyskiem wieśniaków i nieźle im się widocznie działo, kiedy jeden z nich do niedawno zajmujący się szklarstwem, prócz sporego domu w Czernikowie, nabył kilka miesięcy temu kamienicę w Lipnie za dwadzieścia tysięcy rubli. Sprzykszył się jednak w końcu ten wyzysk wieśniakom, gdyż zwoławszy uchwałę, uradzili podać do władzy prośbę o usunięcie żydów ze wsi, jako niemających prawa mieszkać na gruntach włościańskich. Jak uchwalili, tak i zrobili, a w marcu r. b. przyszło do gminy rozporządzenie usunięcia żydów ze wsi.

Taki postępek włościan zasługuje na pochwałę i uznanie. Lecz jak każda rzecz na świecie ma dwie strony, tak i o mieszkańcach czernikowskiej parafji, nie samo tylko dobro da się powiedzieć. Jak z jednej strony, usunięcie ze wsi żydów, na pochwałę zasługuje, tak z drugiej strony, bardzo im zganić należy upodobanie w brudach i pijaństwie.

Od lat wielu, uświęconym zwyczajem, odbywają się w palmową niedzielę, przed czernikowskim kościołkiem targi, licznie nawet przez mieszkańców innych parafji odwiedzane, których sprowadza w dzień ten do Czernikowa nietylko łatwość zrobienia na święta zakupów, lecz także pobożność i chęć dostąpienia odpustów, przywiązanych do tego dnia. O setkę od kościoła kroków znajduje się sklep monopolu, a trochę dalej karczma. Jakiż się widok w palmową niedzielę tego roku wychodzącym z kościoła, przedstawił? Oto zgraja pijaków zataczających się, śpiewających sprośne piosenki i przeklinających; przed karczmą bijatyka; według słów naocznego świadka, krew lała się strumieniem; kije fruwały w powietrzu, niebezpiecznym czyniąc powrót do domów, wracającym z kościoła. Gospodarz ze wsi Witowa, z powodu nieprzyzwoitego zachowania się, wyprowadzony z kościoła, hałasowaniem po pijanemu, zmusił księdza do przerwania nieszporów i wezwania policji, której, lubo również nie grzeszyła trzeźwością, udało się wreszcie awanturnika uspokoić. Zresztą, ładnego odpustu dostąpili owi ojcowie, starcy nieraz, których widziałem taczających się przed karczmą; ładny przykład dali swym dzieciom, które jak zauważyłem, godnie w ich ślady wstępują; wszak między bijącemi się, widziano kilkonasto zaledwie letnich niedorostków.

Dużo się pisze o kuratorjach trzeźwości, lecz egzystują one u nas widocznie tylko na papierze, jak to mówią — de jure tylko, de fakto bowiem, w naszym kątku ani się śni komu o wprowadzeniu w działalność kuratorjum; nie wiemy nawet, czy w okolicy jest jaki kurator, a jeśli i jest, to napewno sam nie wie, co ma robić. A pojedyńczej jednostce, jest wprost niemożliwem oddziaływać umoralniająco na lud. Na to potrzeba towarzystw, rozporządzających znacznemi funduszami, zakładających herbaciarnie, czytelnie ludowe, urządzających odczyty, przedstawienia i zabawy ludowe. Póki nasz chłopek, nie będzie miał innego miejsca jak karczmę do wygadania i zabawienia się, innej rozrywki jak kieliszek, dopóty będziemy nieraz świadkami podobnych scen, jaką widzieli mieszkańcy Czernikowa w Palmową niedzielę.

Chochlik z nad Drwęcy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kiedyż nareszcie skończy się zmora dreyfusowska, która nietylko przejadła się już wszystkim politykom, ale dojadła szczerze czytelnikom. Ciągłe nowe zeznania i wyjaśnienia mało ich już obchodzą, przerzucają niecierpliwie kartki pisma, na których wyczytają omówienia tej sprawy skazańca, którego imię znają już dzieci w kołysce. Gdyby jeszcze sprawiedliwości stało się zadość i rzeczywiście wyszła ona na jaw, gdyby rzeczywiście można byłoby być przekonanym, że po tych lub innych wyjaśnieniach okaże się, czy Dreyfus winien zdrady, czy też cierpi niewinnie. Ale gdzież tam, wszelkie nowe wyjaśnienia nie tylko, że nie rozświetlają sprawy, ale coraz więcej ją zaciemniają. —

Znane pismo francuzkie „Figaro“ drukuje zeznania nowych świadków przed sądem kasacyjnym, który wyznaczony został dla rozznania sprawy i orzeczenia, czy potrzebnem będzie powtórne sądzenie sprawy Dreyfusa? Otóż zeznania te znowu są sprzeczne, a w żadnym razie wywnioskować nie można o prawdzie; Jeden jenerał mówi to, inny opowiada zupełnie co innego, jeden ze świadków jest przekonany o winie oficera, inny bardzo o tem wątpi, jedni utrzymują, ze słynny b o r d e r a u, t. j. owo pismo, na podstawie którego skazany był Dreyfus, pisane jest jego ręką, inni zaś twierdzą, że nie itd. Kto się zresztą obecnie wtajemnicza w ten proces nudny? Sam rząd francuzki chce pokierować sprawą tak, aby prawdy wyświetlić nie było można, bo obawia się skompromitowania wielu osób wybitnych, zajmujących w armji i w urzędach stanowiska poczesne. Z zeznań wspomnianych okazuje się obecnie, że nietylko, być może, Dreyfus zajmował się szpiegowaniem, ale że Esterhazy pełnił również służbę szpiegowską na rzecz innych mocarstw i co jest najsmutniejszem, należało do tej służby wiele innych osób. Być może, że Dreyfus szpiegował na swoją rękę, Esterhazy znów na swoją; że wskutek tego sprawy tak się następnie powikłały. Może nie jeden proces Dreyfusowi trzeba było wytoczyć, ale również i Esterhazemu i innym. Ponieważ sprawa ta nie prędko jeszcze zejdzie z łam pism, gdyż z powodu różnicy zdań badanych świadków, trzeba podobno będzie prowadzić powtórne dodatkowe śledztwo, więc nieraz jeszcze będziemy się nudzili tą sprawą, która niewątpliwie jest charakterystycznym przyczynkiem w dziejach Francji, a tem samem niewątpliwie przejdzie do historji.

Zwróćmy się lepiej do spraw żywotniejszych, obchodzących ogół polityczny. A taką jest naprz. wiadomość o ruchu w Chinach przeciwko uroszczeniom narodów europejskich, które coraz więcej sadowią się tam, odgryzają na początek małe kawałki tej wielce ponętnej pieczeni. Czy ją całą zjedzą? W każdym razie Chiny chcą się przebudzić z tej drzemki i oglądają się za ratunkiem? Czy nie zapóźno? Obecnie donoszą nietylko o pewnem wrzeniu wśród chińczyków przeciwko europejczykom, ale o pewnych zamysłach, które dla państw europejskich są niepożądanymi. Mówią np. o ścisłym sojuszu z Japonją w celu wspólnej obrony. Japonja ma korzystać z szerokich swobód w handlu na tym wielkim kontynencie, a wzamian ma wspierać Chiny w ich walce. Tymczasem rzecz ta jest jeszcze w zawiązku, ale do takiego sojuszu przyjść może, a Europa liczyć się z nim będzie. Obecnie znowu Włochy chcą sobie wydzierżawić zatokę San-mum wraz z przyległościami, w tym celu wysłane nawet zostały okręty. Być może, że będziemy świadkami wielkiego przewrotu w dziejach, rozbioru Chin pomiędzy państwami.

W Europie naszej, nadającej kierunek światu całemu nie odbywa się też bez pewnych zajść i zawikłań niepokojących. Mówią o sprawach półwyspu Bałkańskiego, tego wulkanu Europy. W Serbji i Bulgarji zaszły jakieś nieporozumienia z Turcją i to nieporozumienia dość ostrej natury, które grożą zerwaniem stosunków pomiędzy tymi państwami. W Macedonji niepokoją się również ludy, których Europa nie może jakoś utrzymać w porządku. I wiele innych znalazłoby się spraw niepokojących, mniej lub więcej nas obchodzących. Ale my poruszamy tylko sprawy, które się jaśniej zarysowują na widnokręgu politycznym.

18-go maja rozpoczyna się kongres mający na celu częściowe powstrzymanie uzbrojeń i utworzenie sądów rozjemczych.

Ze skrzynki Redakcyjnej.

Szanowny p. Redaktorze!

Niniejszem oświadczam, że z osobą wspomnianą w korespondencji z pod Łomży, w nr. „Ech“ z d. 1 kwietnia, prócz imienia i przydomku, nic mam na szczęście nic wspólnego.

W celu wyjaśnienia tego tak niemiłego dla mnie qui pro quo, proszę uprzejmie o umieszczenie mego sprostowania w łamach pańskiego pisma.—Z szacunkiem:

Stefanja Czarnota-Bojarsaa.

Z czasopism.

Wszechświat № 15 zawiera: Władysław Piotrowski—O bronzach i patynie. Bolesław Hryniewiecki—Wpływ światła na kształt i położenie liści. Dr. Zygmunt Kramsztyk — Wzrok (odczyty popularne w Muzeum Przemysłu). Wzgląd na długość okresów geologicznych. Korespondencja. Przegląd czasopism. Kronika naukowa. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 14 *kwietnia*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 435 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 120 korcy, jęczmienia 40 korcy, owsa 85 korcy, gryki 20 korcy, grochu 20 korcy.

Ceny pozostały na poziomie targu ostatniego.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 4,65 do 5,05 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmien od rb. 3,50 do 4 za 210 f., owies do 2,70 za 140 f., grykę do 4,20 za 210 f., groch do rb. 5 za 260 f.

Za granicę spławiono 2 berlinki z pszenicą.

Gdańsk 14 kwietnia. Tendencja mocniejsza, lecz ceny prawie bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu J. R. w O. List sz. pana nadszedł już za późno, aby mógł być pomieszczonym w numerze poprzednim.

Pani Z. L. Najlepszem studjum o poecie jest znana książka prof. Małeckiego: „O Słowackim

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumska 281a. Wanny z prysznicem emaljowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 8 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot frères Valentigney France.* Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycykle. Płock, Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Ostrołęcka fabryka kafli i dachówki

przyjmuje zamówienia na dostawę kafli zwyczajnych, berlińskich i majolikowych, dachówki Marsylskiej i Staroniemieckiej.

Dachówka ta jest żłobkowaną, nie wymaga żadnej podrzutki i lżejszą jest o połowę od dachówki zwyczajnej. Odstawa koleją żelazną i wodą.

Fabryka przyjmuje na siebie stawianie pieców.

Adres: **W. Gąssowski, Ostrołęka.**

KARTOFLE
wczesne

Earlyrose (Ellerosy) 150 korcy **do sprzedania** po 2 rb. 50 k. korzec. **RUMOKA** przez Mławę **Rudowski.**

Dominium STĘPOWO

posiada na sprzedaż **1000** (tysiąc) korcy **kartofli** zdatnych do sadzenia.

Stępowo leży w odległości 20 wiorst od Sierpca, a 7 od Rypina.

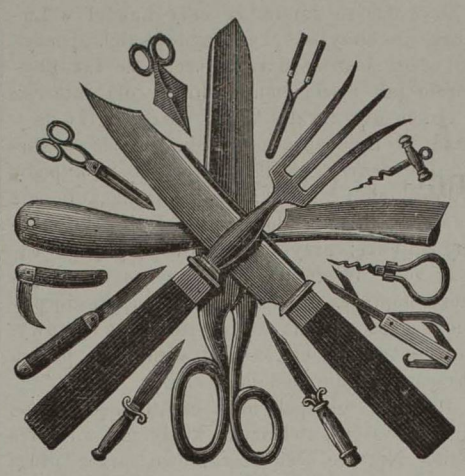

Wyroby nożownicze z najpierwszorzędniejszych fabryk.

Rowery, angielskich, francuskich i krajowych fabryk.

Wieńce metalowe.

Naczynia kuchenne emaljowane i wyroby blaszane.

Oraz wszelkie inne w zakres handlu żelaznego wchodzące przedmioty, po możliwie najniższych cenach, w wielkim wyborze poleca

SKŁAD ŻELAZA

R. JAROCKIEGO w PŁOCKU

ul. Grodzka № 34 5/6

Statki parowe odchodzą

z przystani St. Górnickiego

z Płocka do Warszawy o g. 6½ rano. **z Warszawy do Płocka** o g. 8½ rano.

Z przystani M. Fajansa

z Włocławka do Warszawy o godz. 4 rano

z Płocka do Warszawy o godz. 8 rano

z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 6½ i 7½ rano.

Z przystani Ciechanowskiego

z Płocka do Włocławka o g. 6 rano. **z Włocławka do Płocka** o g. 1 po poł.

DO SKŁADÓW

B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

w Płocku.

nadszedł świeży transport

Końskiego zębu.

Polecamy wszelkie **Nasiona** pastewne, leśne i ogrodowe w gatunkach zupełnie świeżych i o wypróbowanej sile kiełkowania, oraz **koniczyny: czerwoną, białą, szwedzką** i **przelot.**

Składy nasze zaopatrzone są stale w **maszyny i narzędzia rolnicze** tak krajowych, jako też i najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych.

Specjalne oferty i cenniki wysyłamy na żądanie franco.

Do sprzedania

Klacz angielska pełnej krwi ze świadectwem

Rieppaeil

ze stada Ks. Lubeckiego. Lat 5.

Ogier 3/4 krwi angielskiej, lat 4

Fanfaron.

200 korcy łubinu suchego

PSARY, przez Bielsk płocki.

W Śniedzanowie

pod Sierpcem pokrywają klacze ogiery rządowe z Janowa

WOLWIK

ciemno gniady 1/2 krwi angielskiej,

AJWENO

gniady 7/8 kwi angielskiej.

BONA

polka z językiem niemieckim lub też niemka katoliczka potrzebna jest na wieś. Pożądaną jest umiejętność szycia. Bliższe szczegóły w redakcji.

Letnie mieszkania

w Tokarach za bardzo przystępną cenę, składające się z 2-ch i 3-ch pokojów, werenda, kuchnia i meble niezbędne, ogród spacerowy, łazienka, śliczne położenie, przystań statków parowych.

W Lelicach

do sprzedania kartofle czerwone duże, t. zw. **„Cud Świata“** bardzo smaczne do jadła. Rodzą na każdej ziemi. Korzec 3 ruble.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. **„Duchowne lekarstwo dla chorych“** przez ks. A. Stoltza. **Cena k. 2.**
2. **„Nabożeństwo Październikowe“.** zebrał ksiądz A. P. **Cena kop. 5.**
3. **„Błogosławiony Nnuzio Sulprizio,** wzór i patron czeladzi katolickiej. **Cena kop. 15.**

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%

Płockie Towarzystwo **Żeglugi parowej**

„MERKURY”

podaje do wiadomości, że od dnia 8 (20) kwietnia r. b. statek parowy wychodzący obecnie z Płocka do Warszawy o godz. 5½ wieczorem, będzie wychodzić o godz. **7 wieczorem** wprost do Warszawy, nie zatrzymując się w Wyszogrodzie; wychodzący zaś statek z Warszawy do Płocka o godz. 12 w południe, będzie wychodzić o godz. **1 popołudniu.**

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że ceny biletów za przejazd parostatkiem wychodzącym

z Płocka do Warszawy

od przystani STANISŁAWA GÓRNICKIEGO

o godzinie 6½ rano, **zniżone,** a mianowicie:

z PŁOCKA do WARSZAWY:

I-sza KLASA Rb. I, II-ga KLASA Kop. 30.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 3 Апрѣля 1899 года,

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.